

JÓZEF D BOWSKI

**RODERICKA M. CHISHOLMA**  
***THEORY OF KNOWLEDGE* NARESZCIE PO POLSKU**

**Roderick Milton Chisholm:** *Teoria poznania*.  
Przełożyła Renata Ziemińska. Lublin, Instytut  
Wydawniczy „Daimonion” 1994, 212 s.

R. M. Chisholma *Teoria poznania* (*Theory of Knowledge*), zanim doczekała się przekładu na język polski, miała — niezależnie od przekładów na szereg innych języków (m. in. chiński, japoński, hiszpański, włoski i niemiecki) — trzy wydania w języku oryginału. Pierwsze jej wydanie miało miejsce w roku 1966, drugie w 1977, trzecie zaś w 1989. Jest to więc na informacja także dlatego, że poszczególne wydania do pewna nie różni się od siebie: merytorycznie i redakcyjnie. Roderick Milton Chisholm — logik (specjalista od logiki epistemicznej) i filozof amerykański; ur. w r. 1916 w North Attleboro w Massachusetts; profesor filozofii w Brown University; członek American Academy of Arts and Sciences; doktor *honoris causa* Uniwersytetu w Gruzji; ceniony specjalista od filozofii F. Brentano i A. Meinonga — pisał bowiem tę książkę jako podręcznik akademicki z zakresu teorii poznania. Pewne zmiany zatem dyktowała mu zapewne długoletnia praktyka dydaktyczna. Inne zaś — niekiedy się gające do głębi: usuwanie jednych rozdziałów (np. rozdziału poświęconego problematyce prawdy), a wprowadzanie zupełnie nowych (np. wprowadzenie w wydaniu 3. rozdziału poświęconego aktualnie toczonym sporom między internalizmem a eksternalizmem) — były wynikiem specjalistycznych dyskusji i polemik (np. z W. V. Quinem i J. Margolisem) oraz wewnętrznej ewolucji poglądów samego Chisholma. Podstawę przekładu na język polski stało się trzecie wydanie tej książki, niewątpliwie najbardziej udoskonalone przez autora, inaczej zredagowane (dziesięć rozdziałów, zamiast, jak w wydaniach poprzednich, siedmiu) i — co także nie jest bez znaczenia — uwzględniające jego najnowsze poglądy.

Do uważanej lektury książki Chisholma chciałbym zachęcić zwłaszcza tych, którzy swoje lektury wybierają kierując się duchem przekory wobec aktualnie dominujących tendencji i mód. Książka ta bowiem — wbrew istniejącym dziś

tendencjom minimalistycznym i swoistej modzie na antyfundamentalizm (nawet za cen samodestrukcji)—zawiera wykład konsekwentnie fundamentalistycznej teorii poznania. Wszystkich przekornych nie powinien tu spotka zawód—tym bardziej, e jest to fundamentalizm głoszony otwarcie (a nie wstydliwie skrywany lub jako kamuflowany) i, ujmuj c rzecz najogólniej, wyraża si w przekonaniu o istnieniu wiedzy pewnej. We współczesnej teorii poznania rzecz to dzi rzadka lub zgoła niespotykana.

Wszelako w pierwszym rz dzie (w rozdz. pt. *Wyzwanie sceptyka*) R. M. Chisholm rozprawia si ze swymi głównymi przeciwnikami, tj. „filozoficznymi sceptykami”. Wprawdzie nie obala ich stanowiska (nie jest to bowiem logicznie mo liwe), ale—zgodnie ze sprawdzon ju strategi —podwa a racjonalno ich argumentów na rzecz tezy, e nigdy niczego nie mo emy pozna . Otó — jak to okazuje (s. 12 i dalsze) — mo emy, albowiem sk d inaczej czerpaliby my wiedz np. o własnej omylnoci i znajdowali podstaw do np. w tpienia (w cokolwiek!)? Nawet najbardziej wyrafinowany wariant sceptycyzmu typu „mo e-si -mylisz”, bo wszystko to, czemu ufasz, mo e by dziełem kartezyjskiego „Boga-Zwodziciela”, nie jest w stanie oprze si krytyce. W tym ostatnim przypadku wystarczy takiego sceptyka (w *Teorii poznania* Chisholma jest nim H. Putnam ze sw hipotez o mo liwo ci podł czenia ludzkiego mózgu do „supemaukowego komputera”) zapyta , na jakiej podstawie z mo liwo ci ( e by tak mo e) wnosi o fakcie ( e tak jest)? adna logika takiego przej cia (od mo liwo ci do faktu) nie gwarantuje. O wiele racjonalniej b dzie tedy przyj , e — wbrew sceptykom — jednak co wiemy (np. w sprawie naszych przekona ).

W koncepcji Chisholma dodatkowym zabezpieczeniem przez sceptycyzmem s dwie tzw. „zasady antypirroskie” (ss. 33-34). Pierwsza z nich głosi, e w teorii poznania ( w sytuacjach, które Chisholm dokładnie precyzuje) „akceptacja (*believing*) dwóch s dów, *p* i *q*, jest bardziej uzasadniona ni akceptacja jednego z nich i jednoczesne zawieszenie drugiego” (s. 34). Słowem, jak to ujmuje Chisholm, nadmierna ostro no nie popłaca. Niekiedy bardziej racjonalne bywa ryzyko. Natomiast druga zasada antypirro ska mówi, e je eli co jest dla *S* prawdopodobne, to co jest dla *S* pewne” (s. 34). W oczach Chisholma nie do utrzymania jest tak e idea równosilno ci s dów. Prowadzi bowiem do sprzeczno ci. „Przyj cie, e mamy uzasadnienie dla przypuszczenia, e ka dy s d jest równosilny zakłada, e przynajmniej ten s d nie jest równosilny” (s. 27).

Wprawdzie w sporz dzonym przez Chisholma katalogu podstawowych kategorii epistemicznych odnajdujemy tak e równosilno (*counterbalanced*), ale zajmuj ona poziom zerowy, oddzielaj c od siebie sze poziomów pozytywnych i sze poziomów negatywnych. Najni szy poziom w hierarchii pozytywnych kategorii epistemicznych zajmuje prawdopodobie stwo (*probable*), najwy szy za pewno (*certain*). Negatywne poziomy epistemiczne s dów zale za od tego, jakie pozytywne poziomy zajmuj ich negacje (s. 38). Kompletna lista 13 kategorii epistemicznych Chisholma — lista odzwierciedlaj ca zarazem epistemiczn hierarchi wszelkich mo liwych s dów — przedstawia si nast puj co: [6] pewno (*certain*), [5] ewidencja (*obvious*), [4] oczywisto (*evident*), [3] bycie ponad rozs dno w tpiwo (*beyond reasonable doubt*), [2] bycie epistemicznie bez zastrze e (*epistemi-*

*cally in the clear*), [1] prawdopodobie stwo (*probable*), [0] równosilno (*counter-balanced*). [-1] prawdopodobny fałsz (*probable false*), [-2] niewiarygodno (*in the clear to disbelieve*), [-3] racjonalna niewiarygodno (*reasonable to disbelieve*), [-4] oczywisty fałsz (*evidently false*), [-5] ewidentny fałsz (*obviously false*), [-6] pewny fałsz (*certainly false*).

Wa nym rozdziałem ksi ki Chisholma jest rozdział siódmy, zatytułowany *Struktura wiedzy empirycznej* (ss. 119-141). Jest on po wi cony okre leniu kryteriów i reguł stosowania ww. kategorii epistemicznych. Kryteria te Chisholm nazywa te materialnymi zasadami epistemicznymi i przeciwstawia formalnym (ss. 121-122). W obr bie aktualnie ywionych przez nas przekona kolejno wyznaczaj one zbiory s dów, które s dla nas: [1] pewne, [2] absolutnie prawdopodobne, [3] prawdopodobne *prima facie*, [4] epistemicznie bez zastrze e , [5] ponad rozs dn w tpliwo i [6] oczywiste. Po ród tych zasad mo na wyodr bni dwa ich rodzaje: [ 1 ] zasady *prima facie* lub niestosowane (nie odnosz si do konkretnego podmiotu, lecz do s dów, które za czym przemawiaj ) i [2] zasady epistemiczne stosowane. Wszystkie za maj charakter „internalny”. Znaczy to, e — jak pisze Chisholm — „wła ciwe postu enie si nimi w dowolnym czasie umo liwi nam stwierdzenie statusu epistemicznego naszych własnych przekona w tym czasie” (s. 122). Maj te charakter fundamentalistyczny. To z kolei znaczy, „ e stosowanie ka dej z naszych materialnych zasad epistemicznych wymaga odwołania si do czego , co jest pewne” (s. 123).

Wedle Chisholma najwy sz epistemiczn warto , czyli pewno , zasadniczo posiadaj dwa typy wiedzy: [1] wiedza dotycz ca tzw. wła ciwo ci samoprezentuj cych si (np. my lenia, s dnia, ciekawo ci, l ku, sympatii etc. ) oraz [2] proste prawdy *a priori* (np. niektóre aksjomaty logiczne i matematyczne).

Po ród wła ciwo ci samoprezentuj cych (*Self-Presenting*) Chisholm wyodr bnia dwa ich rodzaje (s. 46): intencjonalne (zwi zane z my leniem i z reguły pomijane przez empirystów) i zmysłowe (zwi zane z doznawaniem lub prze ywaniem jawienia si ). Wszystkie je cechuje jednak jedno: „(...) cho mog nas zwodzi co do innych rzeczy, nie s ródłem bł dów na temat siebie samych” (s. 46). Gdyby szuka jakich historycznych odniesie , to — jak sam przyznaje (s. 68) — z jego rozumieniem „tego, co samoprezentuj ce si ”, zbiega si Leibniza okre lenie „pierwszych prawd *a posteriori*”. Zarazem wida te , e ku danym samo wiadomo ci Chisholm zwraca si dokładnie z tych samych powodów, dla których wcze niej cenil je sobie Kartezjusz. S ródłem bezwzgl dnej pewno ci, albowiem w aden sposób nie mo na im zaprzeczy (blokuj tzw. „pytania sokratyczne”). Wszelako w dziejach filozofii i one były czasami kwestionowane. Chisholm jest wiadomy tych okoliczno ci i na kartach rozdziału trzeciego odpiera najnowsze argumenty przeciwników samoprezentacji. Twierdzi, i — wbrew wszelkim zastrze eniom — „samoprezentuj ce s te wypowiedzi o jawieniu si , w których zwroty typu »jawi si tak a tak«, »wydawa si takim a takim« (obejmuj ce »wygl da«, »smakuje«, »d wi czy« itp. ) u yte s opisowo i nieporównawczo” (s. 51).

Poza danymi wiadomo ci, drugim ródłem pewno ci s wg Chisholma aksjomaty. Oprócz własnej definicji aksjomatu, Chisholm przytacza równie szereg innych (w wi kszo ci ju historycznych) okre le tego poj cia. Jego własne intuicje

zbiegaj si tu m.in. z uj ciami Arystotelesa, Leibniza i Fregego. Twierdzi wprost (ss. 61 i 68), e to, co sam nazwał aksjomatami, jest zbienie z tym, co Leibniz nazywał „pierwszymi prawdami *a priori*”, za Arystoteles „pierwszymi przesłankami” (bezo rednimi i niedowodliwymi).

Formułuj c własn koncepcj wiedzy apriorycznej Chisholm idzie te tropem Kanta. Znakiem aprioryczno ci jest wg niego, tak jak u Kanta, konieczno (s. 67). Za w. Tomaszem twierdzi za , e s dy aksjomatyczne „manifestuj si same przez si ” (s. 67). Znaczy to, e wystarczy je rozumie (ewentualnie przemyle czy rozwa y ), aby stały si pewne.

Inspiracj Kantowsk wida tak e w koncepcji wiedzy analitycznej, syntetycznej i syntetycznej *a priori*. Formułowane przez Chisholma definicje s du analitycznego i syntetycznego (s. 71) niemal co do joty pokrywaj si z odpowiednimi okre leniami Kanta. Podobnie jak Kant, Chisholm dostrzega te doniosło wiedzy syntetycznej *a priori*. Mo na przytoczy cały szereg zda , które wyra aj wiedz a priori, cho zarazem—jak pisze Chisholm - „nikt nie był w stanie pokaza , e s one analityczne” (s. 73). istniej tedy co najmniej racje negatywne, aby — id c ladami Kanta— wyra nie wyodr bni wiedz syntetyczn *a priori*.

## II

W słowie *Od tłumacza*, zamykaj cym polskoj zyczn edycj *Teorii poznania* (ss. 193-208), R. Ziemi ska, oprócz zwykłych uwag do przekładu, przedstawia równie krótk charakterystyk (i ocen ) epistemologii Chisholma. Ekspozuje wi c jej fundamentalizm, internalizm, dogmatyzm oraz niezale no od nauk szczegółowych. Jak przypuszczam, sporo kontrowersji mo e wzbudzi ten punkt owej charakterystyki, w którym Chisholm zostaje uznany za „kontynuatora programu fenomenologicznego Husserla” (s. 194). Wprawdzie do godno ci tej wyniósł go nie byle kto (bo G. Küng), a sam Chisholm nigdy przeciw temu nie protestował (wi cej, po roku 1980 był nawet redaktorem naczelnym *Philosophy and Phenomenological Research*), to jednak po ród wzgl dów ci le merytorycznych zbyt mało za tym przemawia, a jednocze nie zbyt wiele temu przeczy. Wydaje si tedy, e usytuowanie epistemologii Chisholma w tradycji filozofii analitycznej i filozofii common sense’u jest daleko bardziej trafne.

Niew tpliwie pewne ogólnikowe rozpoznania i charakterystyki mog wskazywa na liczne zbienie ci z Husserlem (np. fundamentalizm, internalizm, przywi zanie do warto ci epistemicznych typu pewno czy oczywisto ). Wszelako sposób prowadzenia rozwa a , stosowane zabiegi poznawcze i wreszcie sam przedmiot analizy niedwuznacznie wskazuj , e mamy tu do czynienia raczej z typowym analitykiem poznania (w sensie filozofii analitycznej) i logikiem epistemicznym, ni z transcendentálním fenomenologiem. Przede wszystkim u Chisholma nie mo na wypatrze ani okruszyny transcendentalizmu (w sensie Husserla). Ewentualne analogie z metod transcendentáln wynikaj by mo e z konsekwentnego intemalizmu Chisholmowskiej teorii poznania. O warto ci epistemicznej naszych przekona i całej naszej wiedzy pouczy mo e nas jedynie (i ostatecznie) refleksja nad własnymi stanami wiadomo ci — głosi teza intemalizmu. Na pierwszy rzut oka mo e si

wydawa , i podpisałby si pod ni tak e Husserl. Otó — nie podpisałby si . A to dlatego, e w epistemologii Chisholma wiadomo (*resp.* stan umysłu) jest wiadomo ci empiryczn , a nie wiadomo ci „czyst ” (*scil.* transcendentaln ). Podobnie rzecz si ma, gdy chodzi o poznaj cy podmiot W epistemologii Chisholma ka dorazowo w gr wchodzy podmiot empiryczny (w poprzednich dwu wydaniach *Teorii poznania* przekonania były relatywizowane przez Chisholma nie tylko do podmiotu S, ale nadto do czasu *t*), podczas gdy w fenomenologii Husserla stale mamy do czynienia z *ego* transcendentalnym.

Dalej: w fenomenologii Husserla teoriopoznawczy „problem transcendencji” (tak e i „problem mostu”) uległ daleko si gaj cej modyfikacji (czy wr cz zniesieniu) w rezultacie zastosowania transcendentalnej metody rozwa a , tymczasem w epistemologii Chisholma znajdujemy go niemal w klasycznym sformułowaniu. Jest te rozstrzygni ty w sposób dogmatyczny (bo w istocie jego wersja klasyczna dopuszcza tylko tak mo liwo ). Podobnie rzecz si ma z tzw. „problemem mostu” (jak przej od „wiedzy-o-wiedzy” do „wiedzy-o- wiecie”?). Jak si zdaje, Chisholm w ogóle nie odró nia ontycznego i epistemologicznego poj cia transcendencji. M. in. to wła nie sprawia, e mimo wszystko, mamy u niego do czynienia z pewn wersj naturalizmu, mianowicie z naturalizmem zlogicyzowanym. Wszelki mo liwy horyzont sensu ka dorazowo zakre la tu logika i racjonalno ci le logiczna. A co z Husserlowsk „zasad wszystkich zasad”?

Wprawdzie Chisholma koncepcja epistemologii dopuszcza tak e s dy syntetyczne *a priori* (i eksponuje ich doniosło ), ale w ich rozumieniu bli sza jest raczej formalizmowi kantowskiemu, ni koncepcji materialnego *a priori* Husserla. I cho sformułowane przez Chisholma zasady epistemiczne maj , jak podkre la, charakter materialny (a nie czysto formalny), to o ich naturze materialnej rozstrzyga relacja mi dzy poj ciami (epistemicznymi i nieepistemicznymi), nie za odniesienie do „ródlowo prezentuj cej naoczno ci”. St d, kiedy przychodzi Chisholmowi okre li sposób epistemicznego uzasadnienia samych tych zasad (ss. 138-141), to zasadniczo wi e go z „wiar epistemologa w samego siebie” (*nota bene*, wyj ciow presupozycj całej Chisholmowskiej teorii poznania), a nie z jakimikolwiek danymi ródlowymi lub własno ciami samoprezentuj cymi si . Zatem w sytuacji, gdy dystansuje si wobec immedyatyizmu (s. 140), istotnie, za oparcie mo e mu posłu y ju tylko jedynie wiara. Epistemologia Chisholma, w odró nieniu od transcendentalnej fenomenologii Husserla, jest wi c programowo zało eniowa i dogmatyczna.

Immedyatyzm jest tu zreszt tak e jako obecny. Tyle, e jest on albo połowiczny, albo nie do przemy lany (zwłaszcza w swych konsekwencjach). Wst pnie charakteryzuj c poj cie uzasadnienia epistemicznego Chisholm bowiem utrzymuje (s. 20), i jest ono bezpo rednie (oprócz tego, e jest internalne i obiektywne). Przypuszczam jednak, e zarzut dogmatyzmu dałoby si skutecznie osłabi (a mo e i uniewa ni ?), gdyby jednocze nie Chisholm zdecydował si zmodyfikowa swoj definicj wiedzy. W szczególno ci za , gdyby za J. Hintikk uznał (i to bez zastrze e ) „zasad KK”.

Idzie tu wi c o ponowne przemy lenie (i ewentualnie zrewidowanie), po pierwsze, samej definicji wiedzy (*resp.* poznania), a po wtóre, wzajemnej relacji pomi dzy

„wiedz ” i „wiedz o wiedzy”. Czy jednak epistemologia Chisholma dopuszcza tego rodzaju modyfikacje? Jak się zdaje, istota sprawy polegałaby tu na próbie wydobycia i opisanego momentu samozwrotności (samoodniesienia) przez wiadomych w kategoriach b d Ingardenowskiej intuicji przez ywania, b d scholastycznej refleksji *in actu exercito*. Do tego niewątpliwie jednak trzeba czegoś więcej, niż sama tylko biegłość logiczna lub (niechby nawet i znakomita) sprawność analityczna (w sensie analizy semiotycznej). Do tego trzeba radykalnej zmiany przyjętego paradygmatu filozoficznego. Ten, którym operuje Chisholm, zakłada zdecydowanie zbyt wąskie pojęcie wiedzy (*resp.* poznania). Zgodnie bowiem z ujęciem rozpowszechnionym wśród filozofów analitycznych, za wiedzę Chisholm uznaje przekonania prawdziwe i zarazem uzasadnione w swej prawdziwości (= oczywiste). Nie wystarczy tedy, że [1] pewne przedmiotem wiadome jest przedmiotem jako informujące o czymś, lecz nadto: [2] rzeczywistość musi ono o czymś informować (= być prawdziwe) oraz [3] musi być dodatkowo uwiarygodnione w swej funkcji informatora (tu: oczywiste). Nie do tego na tym W związku z „problemem Gettier’a” Chisholm gorliwie poszukiwał jeszcze „czwartego warunku” (s. 187).

W *Teorii poznania* Chisholma znajdujemy również wiele innych problemów, które prowokują do dyskusji. Przykładowo, naszkicowana tam koncepcja oczywistości (bezpośredniej i pośredniej) wymaga osobnego artykułu dla jej omówienia i przedyskutowania. Podobnie rzecz się ma z kwestią przenoszenia uzasadnienia (nadawania oczywistości lub prawdopodobieństwa) i Chisholmowską koncepcją percepcji. Wszystko to wskazuje, że epistemologii Chisholma—ambitnie aspirującej do roli stosowanej teorii poznania — winien jednak poprzedzić jakiś wariant metodologicznego wstępu albo krótki wykład „czystej” teorii poznania.